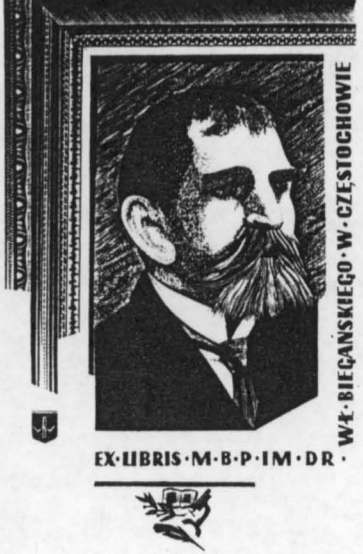

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 12. Poniedziałek dnia 13-go Stycznia 1913 roku. ROK VIII.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. **6**, półrocznie rb. **3**, kwartalnie rb. **1** k. **50**, miesięcznie kop **50**, wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów. Zagranicą, za markami pocztowemi, dopłaca się miesięcznie kop. 60.

Ceny ogłoszeń Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce przed tekstem k. **40**, na 2 i 3 kol. po k. **25**, na 4 kol. po k. **15**. Drobne ogłoszenia po k. **3**, za wyraz. Najtańsze ogłoszenie kop. **20**. Ogłoszenie treści matrymonialnej o 50% drożej.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują księgarnie, kantory i biura ogłoszeń: w Częstochowie, Warszawie, Łodzi i miastach prowincjonalnych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Częstochowa, II-ga Aleja № 38—Telefon № 50.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 8—10 wieczorem. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca

Filie: w Zawierciu w księgarni p. Z. Hubickiej i w Rakowie u p. A. Witeszczaka. Cena pojedynczego numeru kop. **3**.

UWAGA: Ogłoszenia przyjęte po godzinie **6**-tej wieczorem kosztują **50** procent drożej.

II-ga ALEJA № 38. — TELEFON № 4-97.

TEATR „URANJA"

pod zarządem A. KRZEMIŃSKIEGO

PROGRAM od soboty 11 do poniedziałku 13 Stycznia 1913 r. (włącznie)

Związek śmierci (5 aktów)

Wybitny dramat sensacyjny w 3-ch częściach. W obrazie wybuch gazów kopalni.

W pogoni za tytułem (komedja)

Zaraźliwa melodja (komiczny)

Kronika wszechświatowa Gaumonta (z natury)

NA SCENIE

Występy **farsy polskiej** pod reżyserją **W. Nynkowskiego**, artysty teatru lubelskiego

AJENCJA MATRYMONIALNA

— Farsa w 1-ym akcie z francuskiego —

Zmiana programu we wtorki i soboty

TEATR II ALEJA № 43 Telefonu 4-77. „ODEON" W. Krzemińskiego Najstarszy w Królestwie

PROGRAM, od soboty 11 do wtorku 14 Stycznia 1913 roku (włącznie)

Sensacja !!! W obrazie spalenie się kobiety Sensacja !!!

Baronowa zbrodniarka

Dramat sensacyjny w 3-ch częściach:

Część 1-sza: **Kobieta demon** II-ga. **Wyrafinowana zbrodnia.** III-cia. **Żywa pochodnia.**

Amator walki (komiczne) Dziennik Pathe-Ilustracja chwili bieżącej.

Na scenie „TEATR MINIATURE" Występy B. Marackiego i Z Żochowskiej

Na żądanie Publiczności **GEISZA** Najpiękniejsze sceny ze słynnej operetki w 1-ym akcie

II-ga Aleja № 19. TEATR PARYSKI Kinematograf

Telefon 334.

PROGRAM. Od soboty 11 do poniedziałku 13 Stycznia 1913 roku (włącznie)

KRONIKA GAUMONT'A Aktualności bieżącego tygodnia (z natury)

Miłosne Harakiri (bardzo komiczne)

TRAGEDJA BIEDNEJ RACHELI

Dramat z życia żydów w 2-ch częściach

Bezowocna ofiara — (Dramat)

W KRAINIE SŁOŃCA — (natura)

NA Scenie **Zaczarowane koło**

Fantastyczny dramat przez Lucjana Rydla — AKT 3-ci

LEKARZ DENTYSTA

Br. MUSZYŃSKI

w Częstochowie.

III Aleja № 67 tel. 149.

dom W-go Blasikiewicza

specjal. Złote plomby, złote zęby, złote korony i t. d.

Przyjęcia od 9-1 i od 3-7. Do 9 rano niezamożnych bezpłatnie.

Regina Mamlokówna

lekarka-dentystka

Teatralna 13 m. 3.

Przyjmuje od g. 9-1 rano i od 3-7 w

Lecznica zębów i jamy ustnej.

Lekarze D-ty **Michała GREJNIECA**

I Aleja № 16, I-sze piętro, Tel. № 169. Przyjęcie chorych codziennie od 8-9 r. do 8-ej w. Wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby. Zęby sztuczne bez podniebienia. Uwaga: Ceny stałe, niskie, dostępne i dla najmniej zamożnych.

Dr. Paweł GRONIATOWSKI

Nowy-Rynek Nr. 3. — Telefon Nr. 34.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 3—7 p. p.

Panie od 2—3 po południu. — Stosuje wstrzykiwanie wśródżylne Salvarsanu (HATA 606 i 914.)

POLACY i ROSJA

W wychodzącej od niedawna w Petersburgu nowej gazecie „Russkaja Mołwa" p. M. Sławinskij zamieścił dwa artykuły o kwestji polskiej. W pierwszym z nich autor informuje czytelników rosyjskich o obecnem położeniu Polaków w zaborze niemieckim i austrjackim, w drugim zaś zastanawia się nad położeniem Polaków w Rosji i nad stosunkiem rządu rosyjskiego do sprawy polskiej Uwagi p. Sławińskiego w tym przedmiocie brzmią, jak następuje:

Kwestja polska w Rosji wygląda zupełnie inaczej, aniżeli w Prusiech lub w Austrji. Na polsko rosyjskich stosunkach dotychczas ciążą widma odwiecznej walki Polski i Rosji o prowincje białoruskie i ukraińskie; w pamięci społecznej żyje jeszcze krzywda z niedawnej przeszłości — utrata niezależności państwowej, represje po powstaniach, ucisk życia narodowo kulturalnego—ze strony polskiej, a ze strony rosyjskiej—groźba interwencji europejskiej, gotowość szukania poparcia wśród wrogów. Te nastroje wytworzyły tradycję wzajemnego odseparowania, które doprowadziło do zupełnego niezrozumienia i małej znajomości wzajemnej dwuch największych i najbardziej kulturalnych społeczeństw słowiańskich.

Po stłumieniu ostatniego powstania polskiego rząd rosyjski próbował, przy czynnem poparciu grup wpływowych, twórców nacjonalizmu rosyjskiego, i biernym nastroju mas społecznych rosyjskich, wejść na drogę walki z „polonizmem", jako napływowym z Zachodu i rzekomo niesłowiańskim żywiołem Europy Wschodniej. Taki pogląd na kulturę polską, zrodzony przez słowianofilstwo, pozwalał na oddzielenie stosunków rosyjsko polskich od kwestji „misji słowiańskiej" Rosji. Wykarmiona przezeń polityka „rusyfikacji" kresów wydała swoje owoce, zgoła nieodpowiadające celowi.

Osłabiwszy wpływy polskie w kraju Południowo-Zachodnim i na Ukrainie oczyściła ona grunt dla ruchów miejscowych narodowościowych—ukraińskiego, litewskiego i białoruskiego, a wrogim stosunkiem do „polonizmu" utrwaliła w obu stronach przekonanie o Polakach, jako wrogach Rosji, wywołując w nich poczucie niewoli babilońskiej, zamiast poczucia obywatelstwa.

Dużo goryczy wniosła ta polityka do stosunków rosyjsko polskich. Dużo przykrego i złego wniosła i do rosyjskiego życia państwowego, dokąd nasi administratorowie wprowadzali pierwiastki samowoli i nienawiści względem wszelkich objawów kultury i społeczności.— Przy całem swem wytężeniu ta polityka okazała się bezsilną i nie była w stanie zachwiać odrębności narodowej Polaków.

W państwie rosyjskiem Polakom nie grozi niebezpieczeństwo zatracenia swej narodowości. Broni ich od tego—zwarta masa ludności polskiej, wysokie poczucie narodowe, tkwiące w ich literaturze, życiu społecznem, energiczna i umiejętna praca ekonomiczna, stwarzająca szybki rozwój bogatego i kulturalnego kraju. Pomimo ucisku administracji rosyjskiej, tembardziej obrażającego, im jest bezsilniejszy, Polacy w granicach terytorjum etnograficznego wzmocnili swoje siły narodowe. Te siły—znajdują się politycznie w składzie państwa rosyjskiego. Ich ideowy rozwój i organiczna łączność z całością państwową — to jedno z zadań rozumnej i patrjotycznej państwowej polityki rosyjskiej. Ani w swych wewnętrznych, ani zewnętrznych stosunkach nie może państwo rosyjskie wejść na drogę spokojnego rozwoju, nie rozwiązawszy wielkiego kulturalno-politycznego zadania, swej „kwestji polskiej".

Życie narodowe Polski rosyjskiej pozbawione jest normalnych form pracy społecznej—samorządu, szkoły ojczystej, uznania przez państwo praw do historycznego dzieła twórczości kulturalnej. Swe centrum naturalne Polska z musu upatruje nie w Warszawie, lecz tam, gdzie lżej jest oddychać i pracować—Galicji austrjackiej. W domu duszna atmosfera represji, podejrzanego rozdrażnienia grozi niebezpieczeństwem samozarażenia najlepszych sił postępowych, poniżając ogólny poziom kulturalny, naprzykład do obecnej orgji nastrojów antisemickich. Na władzy państwowej rosyjskiej ciąży obowiązek stworzenia dla życia polskiego warunków, które uczyniłyby wielomiljonowe kulturalne kresy podporą państwowości rosyjskiej wogóle i w stosunku do świata austro-słowiańskiego w szczególności. Rozwiązanie tego zadania uważać należy nie za „ustępstwo" Polakom, lecz za zaspokojenie jednej z najbliższych potrzeb państwa rosyjskiego, osłabionego nie tylko w swej sile wewnętrznemi antagonizmami, ale i w swej godności—polityką walki przeciwko zdrowym zasadom postępu w życiu całej ludności państwa.

O polskość uniwersytetu.

Wiec we Lwowie, odbyty w sali ratuszowej, o którym podaliśmy w telegramach, uchwalił następujące rezolucje:

I. Wiec obywatelski, zebrany w d. 5 stycznia 1913 r., żąda stanowczo, aby w projektowanem orędziu cesarskiem, które ma zapowiedzieć założenie uniwersytetu ruskiego, został w sposób jasny i niedwuznaczny stwierdzony polski charakter uniwersytetu lwowskiego, tak, jak tego domaga się uchwała Koła polskiego z dnia 22 maja 1912 r.

II wiec obywatelski protestuje przeto przeciw wszelkim zamachom na polskość uniwersytetu lwowskiego; protestuje też przeciw temu, aby wbrew woli społeczeństwa polskiego i obywatelstwa polskiego m. Lwowa został stolicy naszej narzucony uniwersytet rusiński lub studjum akademickie rusińskie.

III Wiec obywatelski oświadcza, że nie dopuści do zrealizowania zamysłów, godzących w polskość uniwersytetu naszego i polskość stolicy kraju, a całe społeczeństwo polskie bez różnicy odcieni politycznych bronić będzie solidarnie i z całą swą siłą wszystkiego, co polska kultura wytworzyła, a praca polska zdobyła.

Makłakow o chwili obecnej.

„Russkoje Słowo" zamieszcza rozmowę swojego współpracownika z bratem nowego ministra spraw wewnętrznych. Poseł moskiewski przypuszcza, że i rząd poczuł zmianę w nastroju społeczeństwa, która znalazła swój wyraz w ostatnich wyborach do Dumy:

Pierwszorzędny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

Częstochowa Aleja III-cia dom własny Egz. od r. 1887. Telef. 260 KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI WYKONYWA RZEŹBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i KOŚCIELNE.

Fabryka posadzki cementowej na chodniki stopni mozajkowych oraz wszelkich wyrobów z cementu. Ceny Najprzystępniejsze.

Zatwierdzone przez Ministerjum Przemysłu i Handlu

KURSY HANDLOWE

W. NASSALSKIEGO, w Częstochowie,

półroczne, wieczorne dla obojga płci.

Przedmioty wykładane: buchalterja, arytmetyka handlowa, korespondencja, prawo handlowe, ekonomja polityczna, geografja handlowa, korespondencja francuska i niemiecka, kaligrafja, stenografja i nauka pisania na maszynie.—Wykłady rozpoczną się dnia 4 Lutego 1913 roku. Zapisy przyjmuje i informacji udziela Kancelarja Kursów ulica Teatralna Nr. 9, w dni powszednie od 6½ do 7½, w Niedzielę i święta od 3½ do 4½ po południu. Na żądanie Kancelarja Kursów wysyła program. 05

„Rezultaty wyborów były dla władzy niespodziane. Nastrój jej poprzednich przyjaciół, którzy nie chcą iść już z nią dalej po starej drodze, jest dla władzy także nowiną. A co najgłówniejsza — władza dowodnie się przekonała, jak małe są te reakcyjne siły, na których chciała się oprzeć. Tam niema nic, i rządzić po dawnemu—to znaczy łoby walczyć z krajem i codziennie powiększać szeregi niezadowolonych.

Cała nasza przyszłość,—nie jej ostateczny wynik, lecz jej najbliższa droga, —zależy od tego, o ile władza rozumnie i zużytkuje te ewentualności, które otwierają się przed nią. Jeżeli zrobi krok stanowczy na lewo, spotka tam te żywioły społeczne, którym nie można zarzucić krańcowości i niecierpliwości; z niemi może iść powoli, ale naprzód, a potem opozycja będzie popychała ją na tej drodze, nie przeszkadzając jednak posuwaniu się. W ostatnich czasach dużośmy się nauczyli i nie mamy zamiaru odrzucać na prawo swych poprzednich przeciwników. Nie mówimy: „Kto nie z nami, ten przeciwko nam", lecz przeciwnie: „Kto nie przeciwko nam, ten z nami".

Charakterystyc ne są także w ustach brata ministra słowa następujące:

„Lecz jeżeli władza tego nie zrozumiała i chce iść poprzednią drogą; jeżeli tłómaczy to, co się stało, niezręcznością kilku gubernatorów, którzy nie umieli wybrnąć z sytuacji; jeżeli wszystko zostawi w poprzednich rękach i będzie codziennie czynem zaprzeczała swym słowom—wtedy pójdziemy tą samą drogą, jaką szliśmy za Plewego, za Światopełk-Mirskiego".

Z dziejów pokątnego doradztwa.

Jedną z zasadniczych cech pokątnej adwokatury jest fikcyjne nabywanie przez pokątnych doradców cudzych wierzytelności.

Pokątny doradca z „dziada i pradziada", obchodząc prawo, zabraniające osobom prywatnym stawania w sprawach cywilnych przed sądem więcej niż razy trzy do roku, nabywa fikcyjnie prawa swych mocodawców przez rzekomą cesję weksli i różnych zobowiązań pieniężnych.

Występuje następnie już jako strona w procesie, uzyskuje na swoje imię wyrok, traduje pozwanego przez komornika, a czy z takiej operacji kapnie coś dla mocodawcy, czy nie—to już dobra wola i uczciwość „pana obrońcy".

Otóż z uwagi na zasadniczą doniosłość tej sprawy pozwalamy sobie na jej wyjaśnienie w interpretacji najwyższej instancji sądowej—Senatu Rządzącego

Senat wyszedł z założenia, że jeżeli w myśl art. 400 organiz. władz sądowych i art. 1597 Kod. Napoleona adwokatom przysięgłym i nawet obrońcom prywatnym nie wolno kupować, lub w inny sposób nabywać praw spornych klijentów swych, to tembardziej zakaz ten należy stosować do pokątnych doradców, aby ochronić niedoświadczone osoby przed nieuczciwymi czynami tych że doradców. A ponieważ zgodnie z art. 1131 i 1133 tegoż Kodeksu zobowiązanie nie może mieć żadnych następstw i jest nieważne, skoro jego przyczyna jest zakazana przez prawo, więc podobnego rodzaju cessja na rzecz pokątnego doradcy nie daje żadnego prawa do domagania się zapłaty na podstawie w ten sposób ustąpionego zobowiązania.

Co zaś do zachowania przy cessji formalności wskazanych w art. 137 kodeksu handlowego, to okoliczność ta nie pozbawia sądu prawa wchodzenia w rozpoznanie cessji.

Wacław Harasimowicz
adw. przys.

Obrazki wojenne.

Opowiadanie lekarza.

Jeden z lekarzy czeskich opowiada:

W Jambolu zawiązał się stosunek bardzo przyjacielski między personelem lekarskim czeskiej wyprawy a rannymi. Po bardzo ciężkim, przeszło tydzień trwającym transporcie, ranni dostali się do ciepła. Po całych tygodniach niedostatku i niewygód zażyli rozkoszy czystej bielizny, troskliwej, siostrzanej opieki lekarzy i dozorczyń naszych. To też wnet poczuli się dobrze i spokojnie, palili papierosy. Bo żołnierz bułgarski bez papierosów — a tych brak było pod Łozingradem i podczas transportu — jest jak ryba bez wody. Chęć do palenia, tęsknota do papierosa jest niezawodną oznaką budzącej się siły i chęci do życia. Ba, można powiedzieć, że żołnierz bułgarski umiera spokojniej z papierosem w ustach. Wprawdzie czystość bielizny i pościeli cierpiała nieco od popiołu i niedopałków, ale czyż można było bronić przyjemności palenia tym junakom, co tyle dokonali, tyle przenieśli.

Przy porannych wizytach widywaliśmy zawsze tylko spokojne twarze. Z dumą opowiadali nam nasi ranni epizody z wojny, bez przesady, bez chwaby, ale ze wzruszeniem. Pewnego dnia odwiedził nas generał Stojłow, chodził od łóżka do łóżka, z każdym chorym pogawędził, każdego się nas wypytywał, dla każdego miał słowo pociechy, radości. Serdeczny, nawet przyjacielski sposób, w jaki zagadywali go żołnierze, dziwił nas przyjemnie. Gdy oficerowie stanowią z żołnierzami jedno ciało, jak jest w Bułgarji, okaże ono cudów, jakich rzeczywiście dokazała armja bułgarska. Ranni nie szczędzili słów pochwały i uznania dla troskliwej opieki lekarzy naszych. Więc też generał przy pożegnaniu dziękował nam ze łzami w oczach za opiekę nad wojakami.

A były pośród chorych postacie wprost klasyczne! Na oddziale zacnego doktora Rubesza znajdował się starszy, 40-letni żołnierz. Kula przebiła mu jedną nogę, zraniła ciężko w dolną część brzucha i wyszła przez biodro drugiej nogi. Chłop był mrukliwy, szorstki, zapadłe oczy jego z nieufnością spoglądały na nas. Z naszego leczenia był bardzo niezadowolony.

— Gdybym miał „rakcję" (gorzałkę), zaraz by mnie uzdrowiła.

Gdy wódki mu dać nie chciano, mruczał, że wyczołga się na dwór i tam prędzej zamrze. Doktór Rubesz nie mówił nic, ale wieczorem wyszedł do miasta, a po powrocie wyciągnął z kieszeni tajemniczą flaszeczkę. Zapadłe oczy Kosty Djunowa zapłonęły nadzwyczajnym blaskiem, ręka drżała z radości, gdy wprost z buteleczki, nie czekając na kieliszek, smakał z niej łyk po łyku, do ostatniej kropli. Od tej chwili nie było spokojniejszego i bardziej zadowolonego chorego Kosty Djunowa.

Wdzięcznymi chorymi byli również ci, co wskutek utraty krwi byli już jedną nogą w grobie. Poświęcaliśmy troskliwszą opiekę, ale też wdzięczne ich spojrzenia chodziły za nami, śledząc każdy nasz krok, każdy ruch. W domu, w naszym szpitalu, byłem bez litości dla namiętnych palaczy. Tu jednak czułem wielkie zadowolenie, gdy n. biedak Atanasow, wyliczawszy się wreszcie z ciężkiej niemocy po operacji brzusznej, chciał z lubością pierwszego papierosa.

A jakimi czytelnikami i politykami b li ci prości żołnierze! Codzień rano darli się nam pod oknami chłopcy „Utro", „Wieczerna Poszta", „Bułgarja" i t. d. Nasi ranni połykali poprostu wiadomości podawane przez gazety, czekając niecierpliwie, kiedy wreszcie Czataldża ulegnie i kiedy szczęśliwi ich towarzysze pomaszerują tryumfalnie do Carogrodu. Gdy intendent nasz przyniósł z miasta wiadomość, że zawarto rozejm i uroczyście ogłosił ją chorym, nie zyskał wcale uznania. Rozległy się okrzyki:

— Żaden rozejm! Nie chcemy żadnego rozejmu! Chcemy do Carogrodu!

Głęboka nienawiść rasowa względem Turków, objawiła się, gdy z transportem chorych przysłano nam pierwszych Turków. Byli wychudli, zziębnięci, zsłodniali, znużeni gorączką i podróżą. Gdy pierwszego z nich, ze strzaskaną prawą nogą przyniesiono na oddział, w którym byli lżej ranni, i gdy jeden z nich poznał, powstało straszne wzburzenie. Przywlekali się dość blisko, grozili kulami i laskami i stanowczo oświadczyli, że razem z nim leżeć nie będą. Okazało się, że przyjaciel owego rannego Turka, również rannego, przebił bagnetem lekarza bułgarskiego, śpieszącego doń z pomocą. Trzy tygodnie upłynęły od owego epizodu, a jednak wzburzyła się w nich krew, zobaczyli świadka tej okrutnej sceny. Z innymi Turkami mówili przyjaźnie i z współczuciem. Umieściliśmy ich w osobnym oddziale i zapewniliśmy, że będą traktowani tak samo, jak Bułgarzy.

Kafle i roboty zduńskie

L. Nieprzecki i Federowicz

w Częstochowie,

Teatralna 34. telefon 321.

Telegramy.

(W. A. T., własne i Peterab. Ag. Tel.)

Przeciw pokojowi.

Konstantynopol, 12. W wojsku tureckiem panuje wrzenie, budzące poważne obawy. Dwa komitety oficerskie wydały manifest, w którym oświadczają, że albo rząd będzie prowadził dalej wojnę, albo ustąpi. Manifest zarzuca rządowi, że dał się zaskoczyć wojną, kiedy Turcja nie była jeszcze zmobilizowana, a teraz, kiedy Turcja gotowa jest do wojny, chce zawrzeć pokój hańbiący. Armja walczyć będzie do ostatniego żołnierza i do ostatniej kropli krwi o święty Adrjanopol.

Konstantynopol, 12. Do wielkiego wezyra i do ministra wojny przybyło kilku oficerów z pod Czataldży, którzy domagali się zerwania zawieszenia broni. Kiamil pasza oświadczył oficerom, że relację złoży parlamentowi i sułtanowi, lecz nie oficerom, a następnie ustąpi ze swego stanowiska.

Stanowisko Austrji.

Petersburg, 12. Wiedeński korespondent „Rieczi" donosi, że stanowisko Austrji w sprawie bałkańskiej polega na tem, iż kwestja południowo-słowiańska rozstrzygnięta być powinna zgodnie z interesami Austrji, nie zaś przeciw nim. Zdaniem Milukowa, stanowisko wojenne Austrji jest bardzo silne.

Stanowisko Grecji.

Ateny, 12. Prasa półurzędowa oznajmia, że gdyby mocarstwa zapragnęły przywrócić Turcji wyspy na morzu Egejskiem, wypadnie im użyć siły, aby wydalić z wysp ich oswobodzicieli. — Dziennik „Estia" pisze z racji rosyjskiej propozycji, dotyczącej Athosu, że propozycja ta jest oparta na uczuciach religijnych i stanowi dowód, że odmienne prawa Athosu będą uszanowane.

Ponure przepowiednie

Paryż, 12. Prasa paryska zapatruje się bardzo ponuro na sytuację międzynarodową. „Echo de Paris" pisze, że wojna wisi w powietrzu. Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że na wypadek wojny bułgarsko-rumuńskiej ani Austrja ani Rosja nie zachowają neutralności.

„Matin" pisze, że Rumunja zburzy gmach pokoju, którego cała Europa tak pilnie strzegła.

Opór Turcji.

Wiedeń, 11. „Neue Freie Presse" donoszą z Konstantynopola, że Porta zawiadomiła już przed kilku dniami przedstawicieli mocarstw o mocnem postanowieniu nie ustępowania, nawet w razie zbiorowej akcji mocarstw, w sprawie Adrjanopola i wysp Egejskich.

O amnestję

Petersburg 12. Zarządy miast Ekaterynodaru i Krasnojarska poczyniły starania, ażeby jubileusz 1913 roku upamiętniony został amnestją dla przestępców politycznych.

58) **NA GOLGOTĘ.**

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

„Dla siebie, dla naszego dziecka będziesz potrzebowała pieniędzy; zwróć się śmiało do pani baronowe de Cernac; udaj się do Tuluzy, jeżeli tego będzie potrzeba; powiedz jej wszystko, nie ukrywaj przed nią niczego. Nawet w mojem straszliwem nieszczęściu, pani de Cernac, najlepsza z kobiet, nie opuści ciebie!

„Jestem godny pożałowania i litości! Twój nieszczęśliwy mąż,

„Fryderyk".

Jak widzimy, list ten nie zawierał wyrzutów, ani jednego słowa gorzkiego dla Emeliny.

Widocznie, mimo swego bolu, Fryderyk zastanawiał się nad tem co czyni; pomyślał, że list ten będzie czytany, może nawet odpisywany i nie napisał nic takiego, coby mogło skompromitować jego żonę i zwalić na nią odpowiedzialność moralną za czyn jej męża.

Młoda kobieta nie odgadła tej delikatności swego męża względem niej, nowego dowodu, dowodu możnaby się wyrazić nawet wzniosłego, jego miłości dla niej. A jednak, jej sumienie nie było zupełnie czyste.

— Tak więc, to prawda—myślała — fałszerstwo!.. Uczynił to, uczynił!..

A sumienie wzburzone krzyczało jej: To twoja wina! Czuła, że popchnęła Fryderyka ku przepaści, która go pochłonęła. Pomimo tego, nie widziała całej wielkości swej winy, wobec tego nieszczęścia nieuniknionego, którego była przyczyną, nie czuła smutku, będącego następstwem żalu.

Już nie miała na kogo czekać, położyła się do łóżka. Lecz nie mogła zasnąć. Kiedy tylko przymknęła znużone powieki, zmora chwytała ją za piersi. Wtedy rzucała się na łóżku i otwierała oczy, ażeby stracić z oczu ponure widziadła, które jej chora wyobraźnia wytwarzała wśród nocy. Dopiero gdy słońce weszło i promienie jego świetlane przedarły się przez spuszczone rolety, usnęła, poddając się znużeniu, lecz sen jej był ciężki, podobny do letargu. Już było po dziesiątej, kiedy się obudziła. Służąca skończywszy robotę, czekała na przebudzenie się pani.

Emelina ubrała się bardzo szybko. Może po raz pierwszy w życiu, pominęła kilka drobnych szczegółów w toalecie, które jej nakazywała zalotność. W kapeluszu na głowie, gotowa do wyjścia, otworzyła szufladę, w której obok klejnotów leżały bilety bankowe.

— Oto są te pieniądze, te przeklęte pieniądze!—szepnęła, Chwyciwszy bilety wsunęła je do kieszeni

Aż by zapobiedz pytaniom, któreby jej służąca stawiała rzekła tej ostatniej, że mąż uprzedził ją o swej podróży, która prawdopodobnie potrwa przeszło miesiąc i że był zmuszony opuścić nagle Paryż.

— Teraz wyjdę z domu — dodała— ale powrócę w południe.

W kwadrans później, Emelina weszła do gabinetu patrona. Ten przyjął ją natychmiast, kiedy ją zaanonsowano. Podawszy jej krzesło, odezwał się wzruszony:

— Jestem zrozpaczony nieszczęściem, które na panią spadło. Przychodzisz pani zapewne wstawić się za swym mężem; byłem przed godziną u komisarza policji, zrobiłem dla pana Boissier co mogłem. Nie obwiniałem go bynajmniej, przeciwnie, i sądzę, że będą się liczyli z tem co powiedziałem.

— Dziękuję panu za pańską dobroć, lecz przyszłam o to prosić, ażebyś pan darował memu mężowi.

— Na nieszczęście, nie zależy to odemnie jednego. Kiedy sprawiedliwość ma winnego w swych rękach, nie wypuszcza go tak prędko. Ale powtarzam pani, że wyrok nie będzie tak surowym, jakim mógł być

— Jednak panie, gdybym panu oddała pieniądze... mam je... przyniosłam... oto są. Bierz pan, wszystko jest, możesz pan policzyć.

— Nie pani, proszę zachować tę sumę, której będziesz z pewnością potrzebowała, Pan Boissier nie jest nic winien naszemu domowi, oświadczyłem to komisarzowi policji. Pan Boissier pracował, utworzył klientelę, która nam pozostaje, a ja szanuję ją wyżej, niż dwa tysiące franków.

— A więc, nie mogę mieć żadnej nadziei uwolnienia mego męża; zostanie skazany?..

— Nie mogę nic uczynić nadto, com już uczynił. Żałuję, tak, bardzo żałuję, żeś pani nie była u mnie wczoraj, lub że pan Boissier nie mając śmiałości i zaufania do mnie, sam mi całej sprawy nie wyjawił. Byłbym się okazał surowym, bez wątpienia, lecz miałbym litość nad nim. Dzisiaj już za późno.

Młoda kobieta spuściła głowę.

— Pozwolisz pani zadać sobie jedno pytanie? — zaczął kupiec po chwili milczenia

— Proszę

— Czy mąż mówił pani o tem, co zrobił?

— O! nie, panie, uktył to przedemną Dowiedziałam się o tem dopiero wczoraj, dopiero o godzinie pierwszej. Ach! powinnam była przyjść tutaj natychmiast. —

— Tak, byłabyś pani dobrze zrobiła.

— Ale wahałam się, nie mogłam uwierzyć, ażeby to było prawdą.

— Któż panią o tem uwiadomił.

— Pański rachmistrz.

— Mój rachmistrz?

— Tak, panie. Przyszedł do mnie, wiedząc że mego męża nie ma w domu, miał weksel w swoim portfelu, pokazał mi go; miałam pieniądze, te bilety bankowe, chciałam mu je dać i wykupić nieszczęsny papier.

— I?

— Odmówił, panie...

(d. c. n.)

Koniec strejku.

Kanehou 12. Bezrobocie w fabrykach herbaty skończone.

Ustawa parcelacyjna.

Berlin 12. „Post" donosi z oburzeniem, że ustawa przeciwpolska parcelacyjna nie będzie wniesiona na jesiennej sesji sejmu, ponieważ nie można w obecnej sytuacji zagranicznej szykanować znowu polaków.

Odrzucony protest.

Poznań 12. Ministerjum rolnictwa odrzuciło skargi właścicieli majątków wywłaszczonych na zastosowanie względem nich wywłaszczenia.

Berlin 12. Rząd niemiecki odrzucił zażalenia właścicieli wywłaszczonych Złotnik, Kołdrębia, Dobska i Lipienki, jako nierozstrzygnięte. Właściciele wytaczają proces.

Zamach na Częstoch. Towarz. Pożyczkowo-Oszczędnościowe.

Po usiłowaniu okradzenia przed paru laty I-go Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Alei 2 № 18 parę miesięcy temu miał miejsce nieudany również zamach na Tow. Wzajemnego Kredytu dla Przem. i Handlu w Alei 2 № 22. Dwa odaremnione wysiłki nie zniechęciły widocznie specjalistów „bankowych", którzy wczoraj, w niedzielę o godz. 2 rano chcieli wtargnąć do kasy Częstochowskiego Tow. Pożyczk.-Oszczędnościowego, mieszczącej się w nowym lokalu Towarzystwa na parterze własnego gmachu przy ul. Teatralnej № 11. Pragnąc dostać się tam niepostrzeżenie, złoczyńcy wybrali drogę od ul. Teatralnej przez parkan do ogrodu i na dziedziniec domu № 11. Stąd wtargnęli do kantoru przewozowego firmy „Lech", położonego tuż przy frontowej bramie. Z kantoru tego do sąsiedniego lokalu kasy prowadzą drzwi zwykłe krewniane, które też złodzieje wybili. Tu jednak natrafili na niespodziewaną przeszkodę w postaci drugich drzwi opancerzonych, o podołaniu którym nie mogło być i mowy.

Wtedy zaczęli żelaznymi łomami przebijać ścianę, aby tą drogą dostać się do kasy. Na szczęście zaszczekał na dziedzińcu pies jednego z lokatorów, który też spłoszył niefortunnych złoczyńców.

Jak lokator ten twierdzi, złodziei było trzech; zbiegli oni przez podwórze na tyły posesji, by stąd poprzednią drogą przez pusty sąsiedni plac i parkan zbiedz w ulicę Teatralną, pozostawiając na placu narzędzia „pracy".

Tak więc trzecie z kolei usiłowanie ograbienia trzeciej kolejno instytucji kredytowej w naszem mieście kończy się trzeciem niepowodzeniem.

KRONIKA.

— **Ś. p. ks. prałat M. Orzechowski.**

W tych dniach na cmentarzu w Turku, gubernji kaliskiej, spoczęły zwłoki prałata — prepozyta Prześwietnej Kolegiaty Kaliskiej, dziekana i proboszcza parafji Turek ks. Inbilata Michała Orzechowskiego. Zaznajamiamy i ogół Częstochowski z tą świetlaną postacią kapłana — obywatela. Wzmiankowany prałat urodził się 9 września 1832 w Pyzdrach, będących niegdyś miastem, dziś osadą. Do szkół uczęszczał w Sieradzu swego czasu, do seminarjum w Włocławku. Po otrzymaniu święceń kapłańskich przeznaczony został na wikarjat do Sędzina, stąd do Bytonia, wreszcie do Lubrańca łącznie ze Zgłowiączką. W roku 1858 otrzymuje proboszczowstwo Błenna, w dekanacie Kolskim. Tu rozwija arcypożyteczną działalność. Pracując wśród ludu, ks. proboszcz poznał, co stanowi główną tamę w oświacie i urabianiu tych serc — rozpoczął walkę z pijaństwem. Wyrozumiał, w owe już czasy, że pijaństwo — to największa przeszkoda, najgroźniejsza plaga. Ustanawia bractwo wstrzemięźliwości. Ustawicznie, przy wpisywaniu się, głoszone nauki odnoszą sowity owoc. Nietylko parafjanie, ale lud z dalekich okolic tysiącami gromadzi się rok rocznie na uroczystości do Błenny i tam rozstaje się z tym zgubnym nałogiem. Ileż to tysięcy rodzin, przez lat tyle, dźwignął zgasły prałat z tej nędzy moralnej, od iluż to chat uchylił ubóstwo i ileż to tysięcy serc zapalało wdzięcznością. W całej gubernji Kaliskiej, Warszawskiej i innych było znane nazwisko tego czcinajgodniejszego sługi ołtarza. Kiedy zaś w r. 1862 przeszedł do Turku na proboszcza — prepozyta i dziekana i tam śpieszyli zewsząd, by ujrzeć to słodyczy pełne oblicze, wypowiadać się i wzmocnić na duszy. Gorliwą w tym kierunku pracą, postawił dla siebie zmarły prałat pomnik w sercach nawróconych do Boga. W r. 1880 J. E. biskup Wincenty Chościak Popiel, ówczesny pasterz djecezji, oceniając prace ks. Orzechowskiego, mianuje go kanonikiem honorowym Kolegiaty Kaliskiej. W r. 1884 J. E. biskup Bereśniewicz — gremjalnym. W następnym — odznacza prelaturą. Od godności prałata kustosza, archidjakona potem — posuwa na prałata prepozyta. Obok tego od roku 1891 piastował godność asesora Konsystorza Kaliskiego i egzaminatora prosynodalnego. Wzniósł też dwie świątynie, ofiarowawszy na ten cel własny fundusz w Zgłowiączce i Błennie. Doczekał się też przebudowania z gruntu i powiększenia okazałej i stylowej świątyni w Turku. Charakteru był cichego, skromny w wymaganiach, duszę miał anielską. Niezrównanym był mówcą ludowym, spowiednikiem wyrozumiałym, na nędzę i ubóstwo czułym, pracownikiem w winnicy Pańskiej niezmordowanym. Turek i Kalisz — są tych prac i dobroci zgasłego najwymowniejszymi świadkami. Lud w osobie prałata traci najlepszego ojca, kapłani duszpasterstwu oddani — wzór. Nieposzlakowanych obyczajów pracownik Chrystusowy przeszedł do wieczności. W roku 1907 w Częstochowie obchodził ks. prałat Michał Orzechowski na Jasnej Górze złote gody kapłaństwa, t. j. 50-cio lecie. Cześć Ci, zgasłej jubilacie, od tych co Cię znali i od tych co Cię nie znali, a stanowią z tamtymi i z Tobą — jedno mistyczne Ciało Chrystusa!

(*Ks. Ciesielski*).

— **Sprawozdanie z dobroczynnego kiermaszu.**

Sprawozdanie finansowe Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan z przedświątecznego jarmarku w „Lutni" przedstawia się jak następuje:

Dochód:

za bilety wejściowe	79 rb.	48	kop.
z owocarni (netto)	1 „	31	„
za kwiaty „	6 „	46	„
z bufetu	55 „	—	„
ze sklepu perfumerji	6 „	35	„
„ własnego	69 „	61	„
z księgarni	29 „	19	„
za pierniki	31 „	20	„
z kolonjalnych towar.	20 „	12	„
z galanterji	12 „	70	„
ofiary od p. Jacquesona	25 „	—	„
„ p. Braulińskiego	10 „	—	„
ofiary inne	2 „	—	„
Razem	358 rb.	42	kop.

Wydatki:

lokal	50 rb.	—	kop.
afisze i bilety	10 „	80	„
furmanki	6 „	—	„
roznoszenie i rozlepienie afiszów	6 „	50	„
robocizna	19 „	15	„
materjały (drzewo i in.)	13 „	54	„
orkiestra	20 „	—	„
oświetlenie	23 „	50	„
owoce	9 „	90	„
dzierżawa bufetu	15 „	—	„
marjonetki	12 „	—	„
drobne wydatki i usługa	7 „	45	„
Razem	193 rb.	84	kop.

Czystego więc zysku Towarzystwo osiągnęło rb. 164 k. 58.

Przy tej sposobności Zarząd Towarzystwa wyraża szczere podziękowanie Szanownym Paniom, które były łaskawe zająć się urządzeniem i sprzedażą w kioskach, W. P. Ligęzównie oraz A. i J. Luchtównie za dostarczenie ozdób choinkowych, zabawek i lalek, wszystkim paniom za dostarczenie przedmiotów do sklepu własnego, W. P. Wacławie Golczewskiej Chrzanowskiej i Wład. Chodnikiewiczównie za piękne przybranie choinki wyrobami uczenic, Towarzystwu „Siła i Światło" za bezinteresowne użyczenie prądu elektrycznego, firmie „Piotrowski i Januszewski ład. i Sp." — za bezinteresowne oświetlenie lokalu dodatkowemi lampkami, Zarządzającemu majątkiem „Ostrowy" W. P. W. Szacklemu za ofiarowanie choinek i drzewek i dostarczenie ich do „Lutni", W. P. Małeckiemu, za bezinteresowne tapicerskie roboty przy urządzaniu kiosków, firmie ogrodniczej St. Jastrzębski za użyczenie kwiatów do dekoracji, oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się w jakikolwiek sposób podczas Jarmarku do zasilenia funduszów kasy Towarzystwa.

— **Z wczorajszego odczytu o A. Mickiewiczu.**

Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj o godz. 7 wieczorem, w „Lutni", prof. Pomian-Biesiekierski wygłosił pierwszą prelekcję z cyklu „Adam Mickiewicz".

Prelegent ze zwykłą sobie swadą przed licznie zebraną publicznością rozwinął życiorys Mickiewicza, a więc „dzieciństwo sielskie anielskie", — „młodość górną i chmórną", wreszcie wiek męski — wiek klęski" — Wiedeń, Odesa, Petersburg.

Ze sposobu ujęcia tematu oraz z zapału z jakim prelegent traktował ten przedmiot należy wnioskować, że jest on mu bliskim a nawet kochanym. Bo i któżby nie kochał nieśmiertelnego twórcy „Dziadów". Udzielało się to słuchaczom, którzy nagrodzili prof. Pomian-Biesiekierskiego gorącemi oklaskami.

Jedno zwróciło naszą uwagę, że żydzi, posiadający powszechną opinję elementu żądnego wiedzy — dali wczoraj żywe zaprzeczenie temu, bowiem nie stawili się wcale na ten wielce interesujący odczyt.

—

Jutro, we wtorek, 14 b.m., o godz. 7 wieczorem w „Lutni", drugi odczyt prof. P.-Biesiekierskiego o A. Mickiewiczu. Należy przypuszczać, iż będzie się on cieszył nie mniejszem powodzeniem od niedzielnego.

— **Z „choinki" w zakł. frebl. p. Żelisławskiej.**

Zwyczajem dorocznym, wczoraj, o godz. 4-ej po poł., w zakładzie freblowskim p. Żelisławskiej (Teatralna 23) odbyła się „choinka" w połączeniu z popisem „milusińskich" a więc ze śpiewami, tańcami, gimnastyką i t. p. Clou: zabawy stanowiły fajerwerki pokojowe, które śród licznie zgromadzonej dziatwy wzbudziły szczery zachwyt.

Nadto odbyło się rozdanie świadectw p.p. freblankom, które w zakładzie p. Żelisławskiej ukończyły całkowity kurs freblowski. Uroczystość tę poprzedziło szczere, serdeczne przemówienie przełożonej, które znalazło niemniej serdeczną odpowiedź jednej z panien opuszczających zakład, oraz przemówienia prefekta ks. Janowskiego i prof. M. Wigórskiego.

P. P. freblanki snadź nie próżnowały podczas studjów, czego najlepszym dowodem liczne prace, artystycznie wykonane, z rafji sznurka, słomy i t.p. — które obecni mieli możność podziwiania, bowiem wystawiono je w jednej z sal szkoły.

— **Z Banku Państwa.**

Dziś dnia 13 b. m. z powodu zamknięcia rocznych rachunków, miejscowy oddział Banku państwa będzie otwarty od g. 9 i pół do 1. W południe tylko dla bieżących rachunków, przekazowej operacji i płacenia weksli.

— **Zebranie Tow. poż.-oszczędn. w Poczesnej.**

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego w Poczesnej odbędzie się w niedzielę, dn. 26 stycznia r. b. o godz. 4 po południu w sali domu własnego Towarzystwa. Na zebraniu będą rozpatrywane następujące przedmioty:

1) Wybór przewodniczącego walnego zebrania.

2) Odczytanie protokółu poprzedniego zgromadzenia.

3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za 1912 r. wraz z podziałem czystego zysku.

4) Zatwierdzenie budżetu na 1913 r.

5) Oznaczenie i zatwierdzenie zakresu działań dla operacji pośredniczącej na rok bieżący.

6) Wybór nowych członków Zarządu i Rady na miejsce ustępujących.

7) Wnioski Zarządu i członków.

Ponieważ na zebraniu będą rozpatrywane sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla ogółu stowarzyszonych, przeto Zarząd uprzejmie prosi wszystkich członków o przybycie w jaknajliczniejszym komplecie.

— **Fałszywy alarm.**

Kilka miesięcy temu piętnowaliśmy wybryki jednostek złych lub lekkomyślnych, które alarmowały co kilka dni fałszywie straż ogniową o wybuchłym jakoby pożarze. Dzięki naszym artykułom przez kilka miesięcy cicho, nieweźmi żartownisie wzięli do serca nasze uwagi i zaprzestali karygodnych figlów. A iści przypomniało im się to w sobotę i znów pogotowie straży zostało zawiadomione telefonicznie o pożarze w ulicy Warszawskiej. Straż wyjechała w pełnym rynsztunku, aby się przekonać o tem, że znów padła ofiarą łobuzerskiego żartu.

— **Benefis p. Betcherowej.**

W czwartek, dn. 16 b. m. odbędzie się benefisowe przedstawienie zasłużonej artystki teatru „Paryskiego" p. Stefanji Betcherowej. Afisz zapowiada niezwykle wesołą komedję nieśmiertelnego Al. hr. Fredry p. t. „Gwałtu co się dzieje". W drugim akcie polonez t. zw. „pod karabelami".

Bilety w cenie od 50 kop. do 1 rb. 50 kop. nabywać można w cukierni Jackowskiego.

— **Z teatru.**

We czwartek w teatrze „Paryskim" grono amatorów odśpiewało udatnie w języku rosyjskim słynną operetkę „Mamzel Nitouche". Powodzenie sztuki było kompletne, sala wypełniona, pierwsze rzędy zajęte przez przedstawicieli sfer obywatelskich i kupieckich naszego miasta, którzy z zapałem oklaskiwali wykonawców.

— **O najemników sezonowych.**

Istniejący przy Tow. pracowników rolnych wydział najemników sezonowych zwrócił się z przypomnieniem do ziemian, zamawiających sezonowych robotników, aby uczynił to możliwie szybko, gdyż mogą narazić się na zawód.

Z jednej strony bowiem agitacja, zachęcająca do udania się na „Saksy", jest już silnie rozwinięta i broszury, opisujące dobrodziejstwa pruskie w tym względzie, krążą po wsiach, rozesłane przez niewiadomych autorów.

Z drugiej znów strony namawiają robotników naszych do innych krajów. Zdarzyć się więc może, iż rychło robotników zabraknie.

— **Podróże członków Dumy.**

Kilku członków Dumy państwowej udaje się do Białogrodu, gdzie już od pewnego czasu bawi poseł Milukow.

Zaliczenia.

W dniu wczorajszym wpłynęły i są do zainkasowania na kolei W.-W. następujące zaliczenia:

Nr. nr. zaliczeń zwyczajnych krajowych: 03322 03374 03486 03571 03688 03592 03617 03636 03641 03647 03659 03664 03675 03721.

Nr. nr. zaliczeń zwyczajnych bezpośrednich: — 25101 25295 25306 25318 25526 25617 25703 25704 25729 25730 25732 25734 25735 25736 25737 25816 25822 25830 25850 25922 25949 25957 25992 26002 26026.

Nr. nr. zaliczeń pośpiesznych bezpośrednich: 09585 09561 09593.

Nr. nr. zaliczeń pośpiesznych krajowych: 03735 03776 03756 03753 03754 03778

Radomsk.

— **„Promień."**

Ku ogólnemu zadowoleniu naszych mieszkańców notujemy, że w Radomsku założony został chrześcijański skład świec, mydeł, szczotek, nafty itp. pod firmą „Promień". Założycielami są pp. Pawłowski i Dominikowski. Akr.

Ofiary.

Zamiast biletu na sobotni bal na rzecz niezamożnych uczniów szkół polskich Cz. Bagieńskiego i G. Kośmińskiego składa na cel pomieniony 3 rb. Z. Garztecka, przełożona pensji.

Odkrycie dr. Carrela.

Dr. Carrel, francuz pracujący w instytucie Rochefellera w Nowym Jorku, słynny ze swych zadziwiających odkryć chirurgicznych, z zaszczepienia tkanek jednego zwierzęcia drugiemu, szczepienia narządu i t.p. ogłosił w „Journal de medecine experimentale artykuł poświęcony najważniejszemu swemu odkryciu, niemniej sensacyjnemu niż poprzednie.

Idzie tu o niezmiernie szybkie leczenie ran skórnych i złamanych kości, nad czem Carrel pracował od r. 1907.

Rany skóry, jak zepew ia uczony francuski, można będzie goić mniej niż w 24 godziny, a leczenie nogi potrwa zaledwie 4 dni.—

Carrel zrobił odkrycie, że opatrywania ran skóry za pomocą substancji, wyjętych z niektórych tkanek i organów zwierząt żywych, przyspiesza leczenie w sposób wprost zadziwiający.

Carrel znajduje tkanki, z których wydobywa niezbędne substancje lecznicze, u piekląt niewykłutych, w muskułach, wątrobie, nerkach i innych organach kurcząt, szczeniąt i młodych królików, wreszcie — rzecz trudna do uwierzenia — w zarzili-

Dla znawców i Rekonwalescentów

Koniaki francuskie

A. C. MEUROWA

poleca Skład win

K. Krakowiecki

II-ga Aleja 24 w Częstochowie tel. 2-53

Zginęła książeczka „kasy pożyczkowo — Oszczędnościowej № 4763. 028

wyłą gruczołach rakowatych kurcząt.

Jeżeli powodzenie uwieńczy usiłowania Carrela, to głębokie oparzeliny i inne rany skóry, uważane dotychczas za śmiertelne, nawet po zaszczepieniu skóry na takiej ranie — będzie można pokryć nową, żywą tkanką skórną. Strzaskane członki będzie można odbudowywać w zupełności, a organy, które utraciły część tkanek wskutek jakichś chorób, będą mogły je odzyskać w niedługim czasie.

Leczenie Carrela miałoby przedewszystkiem olbrzymie znaczenie na wojnie gdzie nieraz szybko opatrzona rana może uratować życie żołnierzowi.

OKRUCIEŃSTWA.

W „Adeverul" ogłasza lekarz rumuński dr. Leonte artykuł, w którym oskarża Serbów o straszne okrucieństwa, jakich się dopuszczali na Turkach i Albańczykach.

Setki jeńców tureckich i albańskich —pisze—pędzono przez kilkaset kilometrów, a który z rannych tureckich nie mógł iść, tego żołnierze serbscy zabijali. Po zajęciu Monastyru Serbowie wymordowali wszystkich rannych tureckich, znajdujących się w tamtejszym szpitalu, aby zrobić miejsce dla swoich rannych. Żołnierze serbscy dopuszczali się też kradzieży.

O podobnych zajściach donoszą z Kumanowa i Prizrend. Pewien Bułgar, który po zajęciu Monastyru wniósł toast na cześć króla Ferdynanda, od owego wieczora zginął.

Niebezpieczny zawód

Kinematografy rozpowszechniają się coraz więcej. Trafiły już do małych miasteczek, do odległych miejscowości i często zastępują tam przedstawienia teatralne.

Wiele znanych dramatów i oper można oglądać na płótnie kinematografu.— Odgrywają je zdolni aktorzy, którzy występują specjalnie tylko w przedstawieniach dla kinematografu.

Życie takich aktorów, często bardzo utalentowanych, jest pełne przygód i niebezpieczeństw.

Dzienniki opisywały niedawno tragiczny wypadek w Paryżu. Jeden z aktorów miał się rzucić z mostu Sekwanny, aby uratować tonącą dziewczynę. Gdy dopływał już do niej, publiczność spostrzegła, że się nagle zanurzył i znowu z wysiłkiem wypłynął na powierzchnię. Przyjęto oklaskami ten manewr, sądząc, że należy do programu. Fotograf obracał ciągle błonę, krzycząc do tonącego biedaka „Brawo! zatrzymaj się pan tak chwilę jeszcze." Tymczasem po trzecim nurku, na powierzchnię wody wypłynęły tylko martwe zwłoki.

Inny aktor miał spuścić się ze spadochronem z kolumny „Zwycięstwo" w Berlinie; w chwili, gdy wisiał w powietrzu, coś popsuło się w podtrzymującej maszynie i nieszczęsny aktor spadł i zabił się na miejscu.

Młody aktor, Francuz, poniósł śmierć, odgrywając jakąś scenę z pociągiem. — Scena ta polegała na tem, że pociąg miażdżył człowieka. W ostatniej chwili miano na miejsce aktora podstawić drewnianą lalkę. Niestety, maszynista nie zdołał dość wcześnie zatrzymać lokomotywy i biedny chłopiec dostał się pod koła pociągu.

Najwięcej nieszczęśliwych wypadków miała artystka amerykańska, miss Gauntler.

W Egipcie podczas przedstawienia napadli na nią Beduini, przed którymi zaledwie zdołała uciec. — We Florydzie mało nie pochłonęły ją ruchome piaski. Podczas wzruszającej sceny w „Kobieta—szpieg" koń zranił ją bardzo niebezpiecznie podkutem kopytem. W innej scenie ledwie nie straciła życia podczas wybuchu prochu.

Pewnego razu trupa, w której pracowała, kupiła starą chatę, aby ją zapalić i odfotografować wszystkie fazy pożaru.

Aby urozmaicić przedstawienie, artystka pozostała wewnątrz budynku i w ostatniej chwili strażacy mieli ją wyratować z tej niebezpiecznej pozycji. Pożar jednak rozszalał tak gwałtownie, że młodą kobietę wyniesiono już z pośród płomieni bezprzytomną i poparzoną. Aby się do niej dostać, musiano odrywać dach.

Zbyteczne dodawać, że w tej chwili aktorzy nie myśleli wcale o błonach, ale fotograf obracał jednak ciągle aparat i nigdy żadne płótna nie miały większego powodzenia.

Niemal podczas każdych sensacyjnych scen zdarzają się wypadki i często przedstawienia trzeba przerywać, bo główni aktorzy zostali zranieni lub stracili życie.

Ciężki to więc zawód być aktorem w kinematografie! Trzeba mieć często bohaterską odwagę i zamiłowanie do przygód.

Pogoda a zwierzęta.

Najważniejsze wskazówki wróżące o pogodzie obserwować można na zachowaniu się zwierząt, te bowiem nadzwyczaj są wrażliwe na otaczające je warunki atmosfery, co zresztą naukowo zostało już stwierdzone i w wielu wypadkach wyjaśnione.

Świeżo badacz angielski Stuart Furniss zamieścił w „Household Worlds" obszerny opis zachowywania się zwierząt przed deszczem i burzą. — Są tam rzeczy, znane u nas powszechnie, są jednak i mniej znane naszemu ogółowi. Jak wiadomo, ptaki są bardzo wrażliwe na ciśnienie powietrza i na stopień wilgotności w atmosferze. Jaskółka przed deszczem lub burzą zatacza kręgi nizkie nad ziemią, chociaż nigdzie chmury nie widać.

Krzyk pawia również prawie nigdy nie zawodzi; ptak ten odzywa się tylko wtenczas, gdy ciśnienie powietrza daje mu się odczuwać dokuczliwie, co jest niejako pewną zapowiedzią deszczu. Wrony przed deszczem nie lubią wypuszczać się na pola, lecz trzymają się w pobliżu domostw i na drzewach. Gdy gęsi, bez żadnego powodu, próbują używania swych skrzydeł do ciężkiego lotu, prawie pewnym być można nadciągającej zdala burzy. Również nie można dowierzać słońcu, gdy kaczki, mające wodę w pobliżu, nie korzystają z niej, lecz żerują po łące lub pastwisku, szukając robaków.

Ptaki nadmorskie są tak czułe na zmianę pogody, iż zazwyczaj zachowaniem swoim zapowiadają burzę na kilkanaście godzin.

Czulszemi jeszcze od ptaków są ryby. Ludzie obeznani z ich zwyczajami i zachowaniem się, po ruchach niespokojnych, po rzucaniu się gwałtownem, wreszcie po ukrywaniu się na dnie stawu lub śród kamieni i korzeni, przepowiadają niepogodę na dosyć długą odległość czasu.

Pszczoły przed deszczem niechętnie wychodzą z uli i pozostają w pobliżu; pająki zaprzestają snucia pajęczyny i kryją się w zakątkach.

Rok symboliczny.

Względnie do dziejów Polski podają następujące zestawienie dat historycznych z wydarzeń porozbiorowych w przystosowaniu do noworozpoczętego r. bieżącego:

Pierwszy rozbiór Polski	r.	1772
Drugi rozbiór Polski	„	1792
Trzeci rozbiór Polski	„	1794
Księstwo Warszawskie	„	1809
Kongresówka	„	1815
Wydarzenia	„	1830
Wiosna ludów	„	1848
Wydarzenia	„	1863

Jeśli prostem dodawaniem zliczymy każdą cyfrę daty, to otrzymamy: 17+19+21+18+15+12+21+18=141 lat od pierwszego rozbioru Polski.

Jeśli znowu do tej liczby dodamy datę pierwszego rozbioru Polski, 1772, to otrzymamy cyfrę 1913.

Oczywiście jestto kombinacja cyfr, taka sama jak to, że rok bieżący jest parzysty, natomiast ubiegły był nieparzysty.

Bo oto: 1+9+1+3=14, tymczasem 1+9+1+2=13.

ROZMAITOSCI.

□ Biały pochód z pochodniami.

O ogólnej liczby 48 Stanów, należących do północno-amerykańskiej republiki, dziesięć urównouprawniło już kobiety z mężczyznami pod względem politycznym. Ostatnio przyznały im te prawa cztery stronnictwa: Orizona, Oregan, Kanzas i Michigan.

Dodajmy, że kobietom amerykańskim przyszło najłatwiej zwyciężyć — na Dalekim Zachodzie, wśród dzikich „cowboysów", oraz poszukiwaczy złota. Mieli oni zawsze kult dla kobiet; opiewał go już Bret Harte w swoich nowelach. Obecnie dają mu wyraz, przypuszczając kobiety do praw równych. Nie chcemy wyciągać złośliwych wniosków z faktu, że idea równouprawnienia zaszczepia się najłatwiej wśród ludzi — niecywilizowanych...

Świeży swój tryumf obchodziły sufrażystki amerykańskie pochodem białym. Przesuwały wzdłuż Pątej Alei z pochodniami, a było ich ze dwadzieścia tysięcy — wszystkie w bieli z żółtemi szarfami i w żółtych, trójgraniastych kapeluszach z żółtą kokardą. Dlaczego, obok białego, ukochały kolor żółty — niewiadomo, lecz mężczyźni, znajdujący się w pochodzie — a było ich do tysiąca — zauważyli, że połączenie tych barw w złącznie wygląda przy ładnych twarzach.

Takich było podobno więcej, niż zwykle przy demonstracjach sufrażystek. A może było to tylko złudzenie wzroku. Wszak pochód odbywał się po nocy, przy migotliwym blasku pochodni.

□ Podsądny w aeroplanie.

Aeroplany służyły już nietylko w podróżach poślubnych, lecz nawet, jako miejsce połączeń dozgonnych, lecz nigdy jeszcze nie służyły — Sprawiedliwości. Pierwsza próba w tym kierunku odbyła się w Paryżu. Oskarżony—spadł na salę podsądnych —z obłoków. Był nim lotnik Chomet, który przed kilku dniami otrzymał pozew za zbyt szybką jazdę automobilem.

Miał stawić się przed sądem w Paryżu o 8-ej; jeszcze o 2-ej dnia tego znajdował się w Besons. Użycie zwykłych środków komunikacyjnych było niemożliwe. Lecz do rozporządzenia miał napowietrznego ptaka. Dosiadł go o godz. 2-ej minut 25, przepłynął nad miastem Chatelet. Umieścił maszynę w garażu i przybył na salę w chwili właśnie, gdy wywoływano jego sprawę. Mimo tak chwalebnego pośpiechu w stawieniu się na głos sprawiedliwości, został przez nią skazany na grzywny.

□ Zagrożone wieże kościelne.

Po śmierci ks. regenta bawarskiego Luitpolda władze kościelne wydały rozporządzenie, żeby codziennie w południe przez trzy tygodnie we wszystkich kościołach królestwa odzywały się dzwony na znak żałoby. Rozporządzenie to było wykonywane ściśle przez kilka dni, później jednak zaczęły nadchodzić z różnych miejscowości zawiadomienia, że dzwonienie trzeba było wstrzymać, na wieżach kościelnych bowiem ukazały się rysy, grożące katastrofą. Rzecz charakterystyczna, że po śmierci króla Ludwika II w r. 1886 zauważono to samo zjawisko.

□ Zawiły rachunek.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej otrzymuje rocznej pensji 300,000 franków. Z tej liczby 150,000 fr. stanowi właściwą pensję osobistą, druga zaś połowa dzieli się na dwie części, mianowicie 75,000 fr. na utrzymanie domu i 75,000 na podróże i koszta reprezentacji. Obecny prezydent Fallieres otrzyma tę kwotę za miesiąc styczeń, ale następny miesiąc luty będzie przyczyną zawiłego obrachunku. Fallieres bowiem kończy swoje urzędowanie 17 lutego, a 18 t. m. już inny prezydent będzie miał prawo do pensji. Rząd francuski nie chcąc pierwszemu wypłacić choćby jednego centyma więcej, a drugiego skrzywdzić, postanowił, że Fallieres za luty ma otrzymać 17—28 całej pensji, a następca jego w tymże samym miesiącu otrzyma 11—28, czyli pierwszy dostanie 182142 fr. 67 centymów, a drugi 117857 fran. 33 cent.

□ Nabożeństwa polskie.

Saski minister wyznań i oświaty wydał rozporządzenie, żeby w dworskim kościele katolickim w Dreznie z d. 1 stycznia r. b. stale był czynny kapelan, odprawiający nabożeństwo w języku polskim dla zamieszkałych w stolicy Saksonji polaków. Zarząd miasta wypowiedział się przeciw temu zarządzeniu, dowodząc, że sprawa ta wywoła niepożądane komplikacje odnośne do innych słowian. Rząd saski oparł się temu stanowczo i zaprowadził nabożeństwa polskie.

Odpowiedzi od redakcji.

P. J. M-skiemu w Częstochowie. Sekretarz redakcji naszego „Gońca Częstochowskiego" p. Fel. Gembicki nie jest i nigdy nie był korespondentem dziennika „Gazeta Poranna 2 grosze". Wiadomość omawianą przez Sz. Pana zaczerpnięto więc z innego źródła. Za wyrazy życzliwości dziękujemy. Żądane egzemplarze wysłaliśmy.

Panu Er—Co. Powrót możliwy po 30 latach, t. j. prawie zupełnie zamknięty. W Austrji—po pięcioletnim pobycie.

W. P.

Mam honor zawiadomić W. P. że istniejący od 1910 r. mój kantor pism i ogłoszeń II Aleja № 37, telefon № 503 dla dogodności W. P. wkrótce powiększam przez otwarcie 2-ch filji, na Ostatnim Groszu i na Rakowie w których oprócz sprzedaży wszystkich gazet codziennych i tygodniowych będzie przyjmowaną prenumerata i ogłoszenia tak do pism krajowych jakoteż i zagranicznych.—

Wielki wybór broszur i roczników.

Polecając się łaskawem względom i poparciu W. P.

pozostaje zpoważaniem

Walenty Andzel.

Sklep
spożywczy do sprzedania z powodu choroby Ostatni Grosz dom własny Marjanna Fisser 3020

Sklep
do sprzedania Spożywczy Wieluńska № 46 3024

Potrzebna
sklepowa z praktyką w branży kolonjalnej lub w składzie wędlin i chłopiec na praktykę Wiadomość w Adm. Gońca. | 3530—

Sprzedam
Sklep kolonjalny dystrybucyjny i Skład zbożowy oraz różne meble z powodu kupna majątku Św. Barbary № 30 032 |

Potrzebna
Kasjerka oferty Goniec Częstochowski dla lit: W. H, 3028.

Lokale
różne do wynajęcia z wygodami zaraz Fabryczna dom Borkowskiego | 3018 |

Rozkład jazdy

Czas Warszawski. **Droga Żelazna W. W.** (Częstochowa)

Odchodzą do **Warszawy**	12^{14},	1^{36},	2^{58},	$5^{46}_{R.}$,	Kur.	$9^{32}_{R.}$,	11^{29}	Dzieci,	$3^{52}_{p.p.}$,	$6^{39}_{p.p.}$,							
„ „ Sosnowca i Granicy	12^{26},	Kur.	4^{04},	$6^{47}_{R.}$,	$9^{22}_{R.}$,	$11^{40}_{R.}$,	$2^{43}_{p.p.}$,	$5^{51}_{p.p.}$,	$7^{35}_{w.}$,	$9^{07}_{w.}$							
„ „ Potrkow	—	—	—	—	—	—	—	—	—	$9^{25}_{w.}$							
Przychodzą z Warszawy	12^{18},	Kur.	3^{58},	$6^{37}_{R.}$,	$8^{52}_{R.}$,	$11^{37}_{R.}$,	$2^{33}_{p.p.}$,	$5^{41}_{p.p.}$,	Kur.	$7^{22}_{p.p.}$							
„ „ Sosnowca i Grny	11^{55},	1^{26},	2^{52},	$5^{36}_{R.}$,	$9^{26}_{R.}$,	$11^{19}_{R.}$,	$3^{42}_{p.p.}$,	$6^{32}_{p.p.}$,	$9^{13}_{p.p.}$	$8^{08}_{p.p.}$							
„ „ z Piotrkowa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—							

Droga Żel. Herby Kielce

Odchodzi do Kielc	$9^{2}_{R.}$,	6^{43},	„	„ do Herbów	$8^{15}_{R.}$,	$12^{18}_{p.p.}$,	$9^{30}_{p.p.}$	7^{14}									
Przychodzi z Kielc	$12^{18}_{p.p.}$,	7^{14},	„	„ z Herbów	9^{02},	$10^{46}_{R.}$,	6^{43},	8^{30}									

Podkreślony czarną linją noc od 6 w. do 6 r.

Objąwszy na rejon **Częstochowski** wyłączną reprezentację Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Ceramicznych „DZIEWULSKI i LANGE", w Opocznie.

Ośmielam się uprzejmie prosić W. W. P. P. Odbiorców o łaskawe wcześniejsze zamawianie potrzebnej Im **posadzki terrakotowej**, jako też licówek i płytek glazurowanych.

Zdzisław Rylski

Częstochowa, Aleja II-ga № 20-telefonu 93.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI Kierownik Literacki F. J. GALIŃSKI

Druk. F. D. WILKOSZEWSKIEGO w Częstochowie.